

ZBIGNIEW ROMANIUK (Białystok)

**NAJTRUDNIEJ WYTŁUMACZYĆ RZECZY OCZYWISTE
W ODPOWIEDZI NA LIST
P. L. CH. ZALESKIEGO-ZAMENHOFA**

Z uwagą zapoznałem się z próbą polemiki. Świadomie użyłem słowa „próba”, bo trudno uznać rzekome zarzuty p. Luisa Christopha Zaleskiego-Zamenhofa za polemikę w pełnym tego słowa znaczeniu. Tekst ten odbieram raczej jako bardzo emocjonalne odreagowanie na mój artykuł. Nie uważam się za nieomylnego, jednak w tym co napisał p. Zaleski nie znalazłem elementów zasadnej i konstruktywnej krytyki. Nie będę odnosił się do inwektyw skierowanych do mnie. Nie mój to problem, a autora tekstu. Ubolewam, że muszę wyjaśniać rzeczy oczywiste, które odpowiednio udokumentowałem, a p. Zaleski świadomie lub mniej świadomie przetrinacza je.

Ludwik Zamenhof to postać wybitna, publiczna, która doczekała się bogatej literatury biograficznej. Podtrzymuję swoje zdanie, że niestety dotychczasowi biografowie nie wykorzystali podstawowej bazy źródłowej do ustalenia białostockiego rozdziału Zamenhofów, zamykając się w kręgu znanej od lat literatury, bez próby jej poszerzenia. To dlatego mój artykuł dotyczył nieznanych szczegółów z białostockiej biografii.

Pierwszy zarzut p. Zaleskiego dotyczy miejsca urodzenia Marka Zamenhofa. Autor polemiki podtrzymuje dotychczasową wersję, że ojciec Ludwika przyszedł na świat w Tykocinie. Dowodem ma być pismo burmistrza miasta Tykocin z 1999 r. Całą sprawę z ówczesną uroczystością wmurowania tablicy pamiątkowej poświęconej Markowi sprowokowali esperantyści, a burmistrz dla chwały miasta ją zaakceptował. Dla mnie jako historyka, pismo burmistrza zapraszające na uroczystość nie jest żadnym dowodem w sprawie miejsca urodzenia. Choć wyraźnie pisałem o tym, powtórzę jeszcze raz. W przechowywanych w Archiwum Państwowym w Białymstoku aktach stanu cywilnego gminy żydowskiej w Tykocinie nie tylko z 1837 r., ale od lat 20. do 40. XIX wieku nie ma zapisu o Mordche, ani o żadnym innym Zamenhofie vel Zaminowie. Gdyby ówczesnie mieszkali w tym mieście, pozostał by po nich ślad, a takiego nie odnalazłem. Rozważałem też możliwość, że urodzenie dziecka mogło być ukryte przed urzędem, ale w przypadku zawodu ojca – nauczyciela

i płci męskiej dziecka, jest to najmniej prawdopodobne. Zwłaszcza, że ojciec Marka miał kilkoro dzieci i przynajmniej dane o niektórych z nich byłyby odnotowane. Pierwsze pośrednie wzmianki o powiązaniach Zamenhofów z Tykocinem pochodzą z 1858 i 1859 r. Stwierdzają one tylko fakt ówczesnego ich zapisania do tykocińskiej gminy żydowskiej (bo mieszkali już w Białymstoku), a nie miejsce urodzenia. Stąd podtrzymuję swoje zdanie, że nie ma przekonujących dowodów na to, że Marek Zamenhof urodził się Tykocinie.

Pozostaje pytanie, dlaczego w życiorysie Marka to Tykocin pojawił się jako miejsce jego urodzenia? Skoro p. Zaleski nie wie, informuję więc, że zapis taki rozpowszechniło pismo „Pola Esperantisto” 1908, nr 1, s. 13. Zamieszczony tam nekrolog Marka, zawiera więcej wątpliwych stwierdzeń stąd, wobec powyższych ustaleń, i informację o urodzeniu się Marka w Tykocinie przyjmuję za wątpliwą.

Najwyraźniej p. Zaleski niezbyt dokładnie czytał mój tekst, bo zarzuca mi rzeczy, o których nie pisałem. Nie twierdziłem, że jestem pierwszą osobą, która cytuje pełną treść aktu urodzenia Ludwika. Nawet gdybym i tak napisał, też bym zbyt szybko się nie pomylił, gdyż czym innym jest ilustracja (fotokopia), a czym innym cytowanie i analiza. Dodam, że fotokopia aktu urodzenia Lejzera-Ludwika była przez esperantystów (a nie historyków) publikowana już wcześniej jak podaje p. Zaleski („Esperanto” 1959, nr 649/12, s. 203), a Andree Cherpillod napisał broszurę „*Zamenhof kaj Judismo*”, Memeldono 1997, gdzie w esperanto, na s. 4, przytoczył tekst aktu. Ja pisząc wyraźnie zaznaczyłem, że jestem pierwszym, który cytuje akt urodzenia, ale w tłumaczeniu na język polski i tak jest rzeczywiście. Nie pisałem, że cytuję dokument po hebrajsku, a nadmieniałem, że oryginał jest dwujęzyczny. Nadmieniałem też, że akt znany był od dawna, stąd nie rozumiem skąd owy zarzut p. Zaleskiego. Nie napisałem też, że cytowanie owego aktu urodzenia jest rewelacją. Pisząc o szczegółach, często konieczne jest wymienianie faktów zasadniczych. Moim wkładem w tej sprawie jest opublikowanie aktu w języku polskim i jego najgłębsza jak dotąd analiza.

Co do imienia Rochla, to muszę stwierdzić, że w żadnej znanej mi publikacji, nikt nie wspominał o tym drugim imieniu matki Ludwika, stąd ustalenie to będę nadal uważał za swoje. Jest to istotne, bo tłumaczy skąd wzięła się rozpowszechniona wersja imienia matki Ludwika – Rozalia. W tej sprawie p. Zaleski powtarza tylko to co napisałem twierdząc, że ten fakt był znany. Jednak w przeciwieństwie do innych części polemiki, nie podaje własnych „dowodów”.

Co do pisowni imienia „Mordche” vel „Mark”, jak wymienia się w dokumentach, to tylko mój postulat, a nie „decyzja” jak uważa p. Zaleski. Użycie formy „Mark”, wynika z odmiany tego imienia i oczywiście jest jego polską formą. Tutaj p. Zaleski też niczego nie odkrył. Nikomu nie zabraniam, jak sugeruje p. Zaleski, używania formy „Markus”, które jest kolejną formą imienia odnotowanego w wielu dokumentach z II połowy XIX w., wyłącznie jako „Mark”.

Nadal uważam Ludwika Zamenhofa za przeciętnego okulistę. Gdyby był wybitnym i cenionym lekarzem, wówczas nie miałby tylu problemów finansowych i tak często nie zmieniałby miejsca pracy, szukając jej nawet na prowincji. Natomiast zawsze Ludwika Zamenhofa uważałem za wybitnego lingwistę. I języki, a nie

okulistyka były pasją jego życia i to esperanto uczyniło go nieśmiertelnym, a nie okulistyka. Nie wątpię w to, że Ludwik był lubiany przez pacjentów, z pewnością też miał dobre serce i był czuły na ubóstwo, stąd wielu pacjentów mogło być na jego pogrzebie. Zastanawia mnie tylko jak p. Zaleski na „dowodowym” zdjęciu odróżnia pacjentów od innych ludzi zgromadzonych na pogrzebie?

„Winien być”, to nie znaczy „musi”. P. Zaleski ponownie błędnie odczytał moją propozycję odnośnie używania imion, a sam próbuje narzucić utartą, co nie znaczy, że najśluszniejszą. Bo skoro esperantyści powszechnie używają „Lazaro Ludoviko”, to dlaczego mnie nie wolno zaproponować faktycznie używanego i nadanego Ludwikowi po narodzeniu imienia „Lejzer”, szczególnie uzasadnionego w białostockim okresie twórcy esperanto? Dlaczego imię nadane późniejszemu twórcy esperanto przez rodziców nie podoba się p. Zaleskiemu? Zgadza się, że Ludwik był kosmopolitą. Zawsze przeciwstawiam się twierdzeniom, że był Polakiem. Oględnie mówiąc, nie obnosił się on ze swym pochodzeniem. O ile nie miało ono większego znaczenia dla samego Ludwika, to w większym stopniu chodziło o otaczających go chrześcijan.

Ustalenie kręgu bliskiej rodziny i znajomych bohatera, dla każdego biografą jest rzeczą istotną. Wszak to z nimi niewątpliwie najczęściej kontaktowała się rodzina Ludwika, jak i on sam. Nie pisałem nic o siostrach Marka, bo to uczyniła już p. Z. Banet-Fornalowa. Napisałem więcej o „Josku Wolfie” dlatego, że był dotąd ledwie wzmiankowany jako „Jozefo”, a to i jedyny rodzony brat Marka. Do tego także mieszkał w Białymstoku i obaj mieli dzieci w tym samym wieku. Skoro p. Zaleski odwołuje się w tym momencie do innej mojej publikacji, zmuszony jestem podać do tego mały komentarz. Chodzi o tekst w piśmie esperanckim „La Ondo de Esperanto” 2004, nr 2, s. 14-15.

Gdy odnalazłem w Grodnie ślady próby zmiany wyznania przez Lejzera (Lazara) Zamenhofa, oczywistym zdawał się być wniosek, że chodzi o późniejszego Ludwika. Odkrycie poddałem krytyce wielu historyków, prezentując je na sesjach naukowych, a nawet w prasie oraz w trakcie spotkań z esperantystami, gdyż liczyłem na ich wnikliwszą weryfikację. Bez efektu. Ani historycy, ani esperantyści nie byli w stanie dowodowo zaprzeczyć ustaleniom. Biografowie Zamenhofów nie pisali o istnieniu innego Lejzera. Zaufałem więc wcześniejszym badaniom, a jest to jedna z zasad którymi kierują się historycy, a także archiwalnemu skorowidzowi urodzeń dzieci wyznania mojżeszowego, który miał obejmować lata 1860-1883. Jak się później okazało, przy drobiazgowych badaniach, skorowidz pomijał m. in. rocznik 1860. I oto, prowadząc późniejszą kwerendę w zdumienie wprowadził mnie odnaleziony akt urodzenia innego Lejzera, brata stryjecznego Lejzera vel Ludwika, urodzonego w Białymstoku właśnie w owym 1860 r. Któż mógł przypuszczać, że zbieg przypadków będzie w tej sprawie aż taki (niepełna biografia Zamenhofów, luka w archiwalnych skorowidzach, zbieżność imion i nazwisk w obrębie rodziny o wyjątkowo rzadkim nazwisku, ten sam wiek, ta sama szkoła, brak we wcześniej odkrytych aktach „otczestwa” Lejzera itd.). To dlatego czułem się w obowiązku niezwłocznego sprostowania wcześniej podanej informacji, w której sprawę zmiany religii na prawosławną i porzucenia szkoły przypisałem Lejzerowi, późniejszemu

Ludwikowi, gdy faktycznie dotyczyło to jego stryjecznego brata Lejzera Joselewicza. Uczyniłem to w grudniu 2003 r. na sesji esperantystów w Białymstoku oraz na łamach pisma „La Ondo de Esperanto”. Stosowne wzmianki odnotowała też lokalna prasa, udzieliłem również w tej sprawie wywiadu radiowego, informacja pojawiła się w internecie oraz biuletynie nr 1/2004 „Białystoka Esperanto-Societo”. Dołożyłem więc starań, aby dowiedziało się o tym możliwie wielu zainteresowanych. Czyż to sprostowanie byłoby możliwe, gdyby nie badania nad rodziną Joska Wolfa – stryja Ludwika? Ukazuje to, że ciągle różne szczegóły biografii Zamenhofów mogą jeszcze czekać na odkrycie. Postęp wiedzy dokonuje się nieustannie. Dzisiaj już wiem co się stało z owym Lejzerem Joscowiczem, z którym zresztą po latach spotkał się i Ludwik Zamenhof. To też dlatego przybliżenie rodziny Josła, wzmiankowanego w biografii esperanckich jako „Jozefo” było istotne. W Białymstoku dwaj Lejzerzy niewątpliwie spotykali się, a zapewne nie tylko z racji bliskiego pokrewieństwa, ale i wieku, nauki w szkole.

Skoro p. Zaleski bezzasadnie, na odległość zarzuca aktom archiwalnym brak wiarygodności, zamieszczam kopię całego podania Lejzera Zamenhofs w sprawie zmiany wyznania (zał.). Oryginał znajduje się w archiwum państwowym w Grodnie (sygn. 1-7-1826, k. 1-1v).

Całkowicie zgadzam się z p. Zaleskim, że Marek Zamenhof był rosyjskim Żydem i: „...zaskarbiał sobie zaufanie zwierzchników rzetelnym wykonywaniem swych funkcji”. Nigdy nie uważałem go za Polaka i nie przedstawiłem go jako zdrajcy Polski. Skąd taki wniosek autora polemiki? Rozumiem, że to jest subiektywne odczucie p. Zaleskiego. Stwierdziłem tylko, że Marek donosił do władz carskich i jak się okazuje nie na Polaków, ale na swych współwyznawców. W dokumencie używa się określenia, że niejednokrotnie informował on władze o próbach zakładania, czy też prowadzenia niezgodnie z przepisami szkół żydowskich. Władze podejrzewały go również, że napisał anonimowy donos na swego rodaka Bernarda Windelbauma. Jednak uważam, że Zamenhof w tych przypadkach nie tyle służył władzom carskim, ile walczył z konkurencją, która odbierała mu potencjalne dochody z nauczania. Jego szkoła dla żydowskich dziewcząt nie była najlepsza w Białymstoku. O tym, że Marek poddawał się innemu negatywnemu zjawisku – korupcji – opowiada sam p. Zaleski (R. Dobrzyński, *Ulica Zamenhofs*, Bielsko-Biała 2001, s. 37-38). Co by było, gdybym ja to napisał?

Przyznaję, że zbyt uproszczone zagadnienie związane z hilelizmem i homaranizmem, co nie znaczy, że zmieniłem ich zasadniczy sens. „Hasła” te, jak też niezbyt ściśle nazywa je p. Zaleski, w dorobku Ludwika Zamenhofs są szczególnie interesujące i nadal aktualne. Tutaj Ludwik jeszcze raz dowiódł swej ponadczasowości. Wspomniałem o nich „na marginesie” zasadniczych rozważań, zainteresowanych odsyłając do literatury.

Kolejnym dokumentem, który nie przypadł go gustu p. Zaleskiemu jest ankieta ze spisu powszechnego przeprowadzonego w Rosji w 1897 r. Wpisywano do niej dane deklarowane przez mieszkańców. Cóż w tym takiego dziwnego, że lekarz miał kucharkę czy pokojówkę? Dlaczego to tak rozgniewało p. Zaleskiego? Nie mam pojęcia.

Skoro nadarzyła się okazja, jeszcze raz wypunktuję istotniejsze ustalenia: odnalezienie aktu zgonu Fajwla-Fabiana Zamenhofa (lat 60, 28 III 1861) – dziadka Ludwika, wyszukanie i po raz pierwszy zestawienie pełnej listy rodzeństwa Ludwika (odnalazłem troje nieznanych i poprawne imiona oraz daty urodzeń pozostałych*, w obiegu były często błędne), ustaliłem trzy zgony rodzeństwa Lejzera (pisało o jednym), odszukałem i opracowałem boczną linię Josła – stryja Ludwika, ustaliłem drugi zawód Marka – księgowy (buchalter) oraz dane o jego szkole, znalazłem potwierdzenie źródłowe zapisania Zamenhofów do ksiąg gminy żydowskiej w Tykocinie, fakt wcześniejszego powrotu Lejzera-Ludwika z Grodna do Warszawy w 1897, a nie 1898 r., szkołę jaką ukończyła matka Ludwika. To są niektóre nowości. Szkoda, że p. Zaleski ich w ogóle nie zauważył, w przeciwieństwie do innych badaczy rodziny Zamenhof. Nadal twierdzę, że jest konieczna nowa biografia Ludwika, a powstanie z pewnością jeszcze nie jedna. Jak sił i czasu starczy pewnie i mego autorstwa.

Nie wykluczam, że w przyszłości historycy odnajdą i inne akta. Postęp wiedzy może też wiele dodać bądź zmienić. Pan Zaleski nie przyjmuje do wiadomości, że mogły się zachować nieznane dokumenty. Rzecz w tym, że gdyby te odnalezione przeze mnie były jednoznacznie pozytywne w swym wydźwięku, pewnie nie byłoby i tej polemiki. Przykro mi bardzo, że p. Zaleski tak nisko ocenił moje wysiłki i nie dostrzegł pozytywnej strony publikacji. Dodam, że moje ustalenia nie zbulwersowały środowiska esperanckiego. Biuletyn towarzystwa białostockich esperantystów (nr 1/2004) informując o sesji z okazji 144. rocznicy urodzin Ludwika Zamenhofa, odnośnie moich najnowszych ustaleń donosił: „...odkrycia Z. Romaniuka wywołały wielki entuzjazm zebranych”. Po publikacjach otrzymałem pozytywną korespondencję, prośby od osób prywatnych i pism esperanckich o teksty i dodatkowe informacje. Negatywne zaś echa pochodzą od p. Zaleskiego. To też o czymś świadczy.

* Ze związku Mordche-Marka i Liby Rochli – Rozalii Zamenhofów w Białymstoku zostało zrodzonych ośmioro dzieci: Lejzer (ur. 15 XII 1859 - zm. 14 IV 1917), Fejgla vel Fagel (12 IV 1862 – 31 VII 1866), Gitla (24 VIII 1864 – zm. w latach 30-tych), Sora Dwora (25 XI 1866 - zm. w latach 30-tych XX w.), Fabian (jesień 1868 – 4 XII 1933), Hersz (ur. V/VI, zm. 24 VII 1870), Grzegorz (6 X 1871 - 1932), Mina (28 XI 1872-20 I 1873). W Warszawie przyszło na świat jeszcze troje, czyli razem Zamenhofom urodziło się jedenaścioro dzieci, z tego troje zmarło w dzieciństwie.

Zał. – Podanie Lejzera (Lazara) Joselewicza Zamenhofs w sprawie zmiany wyznania, 1875, k

Св. Императорскому
 Его Императорскому Высшему
 Суду Императорскому Синодалу
 Его Высочайшему и кавалеру Е. И. И. И.

1875
 11. 10. 75

Мраганина Градоуничной
 Свободной Города Ельсосток
 Лазаря Заменова.

Прошение

Прошу 2^ю киденной Курер Ельсостокской
 Губернии Ельсостокской Ельсостокской
 и хотель дальше продолжать науку,
 но Отец мой отъ этого отказал
 ся, не хотель ни учиться дальше за
 ельсостокской Курер, только то широк
 но мнѣ твердый згоды и постоу-
 пать въ какую нибудь Губернии
 нато Ельсостокской а какъ Ельсостокской
 нато нато никакого шанса въ
 Губернии Ельсостокской Ельсостокской
 Ельсостокской въ. Губернии Ельсостокской
 Ельсостокской и не могу секретно отъ че-
 того моего Ельсостокской Ельсостокской
 и мнѣ правды Ельсостокской Ельсостокской

и вярными еликою своимъ Творителю, и русскому отечеству, почему
всепокорнѣйше прошу и умоляю
своимъ милостию Вашего Трехъродителства,
принять широкъ свѣдѣтельствъ
раны почитому грѣху, и неимать
затѣ вѣдѣть широкъ отпущеніе, при
неполненіи обряда С. Машетства
ва крещенія, а до времени неиманія
ого Монашества обряда; пораспоряженію
Вашего Трехъродителства, о широкъ широкъ
сва въ широкій Монашескъ, для
ушритіа отъ свѣдѣтельствъ, каковыя еще
пока свѣдѣнія объ отпущеніи широкъ
принимать честь широкъ широкъ широкъ
Вашему Трехъродителству
что нѣтъ широкъ широкъ широкъ
М. М. М.

Косицу проанкію подлинную съ ответственностию
но Монашескъ Лазарь Заменикъ